Nr. 287. Lwów — Sobota dnia 22 Grudnia Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer bieżący we Lwowie . 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 8 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 8 h. tłustym garmondem „ 6 h. koresp. prywatne „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopisów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: S | św. Zenona M. | Pocz. NMP.
Jutro: N | św. Wiktoryi | Menasa

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 7 min. 21 / Zachód „ „ 3 „ 26

Długość dnia godzin 8 min. 5 / Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Sytuacya w Izbie panów.

Nie podlega już żadnej wątpliwości, że na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Izba panów przyjmie reformę wyborczą w drugiem czytaniu bez żadnej zmiany i równocześnie przyjmie przedłożenie rządowe o numerus clausus w nowej redakcyi, która od pierwotnej tylko tem się różni, że określa nieznacznie wyższe minimum, ale także minimum parów dożywotnich. Sytuacya zatem znacznie się polepszyła, co przypisują silnej argumentacyi ministrów barona Becka i Bienertha, którzy na środowej poufnej konferencyi parów przedstawili nieuniknione skutki zagwożdżenia reformy, a następnie zabiegom polskich parów wspólnie z Namiestnikiem hr. Andrzejem Potockim. Już we środę wszystkie trzy stronnictwa w Izbie panów postanowiły w zasadzie głosować na niezmienioną reformę wyborczą i na rządowe przedłożenie o numerus clausus. Zrazu zamierzano odbyć plenarne posiedzenie we czwartek, jednak potem odłożono je na dziś z kilku powodów. Najpierw więc dlatego, że referent komisyi, słynny profesor prawa, a członek międzynarodowego trybunału rozjemczego w Hadze p. Lammasch, będąc niezgiętym zwolennikiem pluralności, a widząc, że w tem się różni ze stronnictwem środkowem, do którego należy, nadto zaś nie chcąc być w sprzeczności z senatami uniwersytetów w Wiedniu, Gracu i Pradze, które zademonstrowały przeciw pluralności, zrzekł się referatu, trzeba więc było wybrać innego referenta i dać mu czas do opracowania sprawozdania. Następnie przesunięto plenarne posiedzenie z czwartku na piątek dlatego, że niektórzy parowie pojawili się z wnioskiem, iżby nie zwiększając ogólnej liczby członków Izby panów, powiększyć o 15-tu liczbę członków dziedzicznych. Jest ich teraz 65-ciu, a zaprojektowano, aby było 80-ciu. Znaczy to, że o tyluż się zmniejszy zastęp parów dożywotnich. Na to oczywiście potrzeba zgody Korony. Ale jest to sprawa podrzędna, na którą nikt nacisku nie kładzie. Może pozostanie w dziedzinie projektów, może będzie załatwiona prostem przyrzeczeniem, że Korona uwzględni to życzenie, a może wejdzie do komisyjnego wniosku, co zależy od wczorajszych, nieznanych jeszcze narad z rządem. Najważniejszym powodem przesunięcia plenarnego posiedzenia z czwartku na piątek jest to, że trzeba się zabezpieczyć, iż Izba deputowanych uchwali numerus clausus. Nikt z parów nie chce tej sprawy pozostawić losowi, nie chce się dać oszukać, a takiem oszukaniem byłoby przyjęcie reformy w drugiem czytaniu i przyjęcie numerus clausus przez Izbę panów, gdyby Izba deputowanych numerus clausus tylko przyrzekła, podczas gdy reforma wyborcza będzie już ustawą. Jak więc zrobić, aby Izba deputowanych musiała uchwalić numerus clausus? — oto pytanie, nad którem naradzała się wczoraj komisya Izby panów. Ministeryum chętnie się ofiarowało zrobić z tego kwestyę gabinetową, ale tego parowie nie chcieli przyjąć, bo gabinetowi nie ufają, a tylko nie są pewni tych partyj w Izbie poselskiej, które widzą swe zadanie w piętrzeniu trudności. Była propozycya, aby zadowolić się przyrzeczeniem przewodników wszystkich klubów w Izbie deputowanych, ale i to wyjście uznano za niedostateczne, bo prezesowie mogą przyrzec, kluby pójdą za nimi, a pomimo tego numerus clausus nie przejdzie, gdyż taka uchwała wymaga dwóch trzecich głosów, a może ich zabraknąć przez umyślną abstynencyę posłów z wszystkich partyj. Zdaje się, że sprawa będzie tak załatwiona, iż Izba panów przyjmie reformę wyborczą w drugiem czytaniu, a z trzeciem i ostatecznem zaczeka na uchwalenie numerus clausus przez Izbę poselską, co może się stać nawet na jednem posiedzeniu we wszystkich trzech czytaniach, bez odsyłania sprawy do komisyi, bo rzecz jest doskonale znana i nie wymaga żadnych specyalnych studyów. Jeżeli Izba panów odstąpiła od pluralności, to nawzajem Izba deputowanych powinna okazać, że jej zależy na prędkiem załatwieniu reformy wyborczej. Przy dobrej woli można tę rzecz skończyć na gwiazdkę dla spragnionych czteroprzymiotnikowego głosowania, a na styczeń zostałyby dodatkowe postanowienia, będące jeszcze w komisyi. Może już popołudniowe telegramy doniosą, jak się stało, albo przynajmniej jak się stanie.

Petycya do Papieża.

Polsko-katolicki wiec, odbyty w Poznaniu, uchwalił bardzo serdeczną i rozumną petycyę do Ojca św. Nie zawiera ona żadnej wyraźnej prośby, przedstawia tylko położenie naszego narodu w Wielkopolsce pod względem religijnym, maluje przyszłość, która zapowiada się strasznie i w końcu błaga Namiestnika Chrystusowego o błogosławieństwo i opiekę. Uważamy, że tak ułożona petycya jest wzorem delikatności i rozumu w aktach tego rodzaju.

Zaczyna się petycya tak: „Ojcze Święty! My, Polacy katolicy z archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, w ciężkiem strapieniu, z sercem skrwawionem, do stóp Twoich, Ojcze św., padamy i głosem zdławionym błagalnie do Ciebie wołamy: Ojcze św.! Ratuj nas, bo Ty jeden tylko pomódz nam możesz, w Tobie jedyna nasza nadzieja!"

Następnie krótko opowiada petycya, jak synowie narodu polskiego od lat tysiąca, od czasów św. Wojciecha, wiernie stali przy opoce Piotrowej, przekazując z pokolenia na pokolenie wierność Kościołowi, ukochanie wiary i służenie jej. „My — powiedziano w petycyi — dochowamy tej wiary, dopóki życia stanie". Ale oto powstały dwa niebezpieczeństwa, idące z zachodu: socyalizm i bezwyznaniowość, ateuszostwo. Dorośli ludzie mocno stoją przy wierze, przy Stolicy Apostolskiej i żadne pokusy nie sprowadzą ich z drogi, wskazanej przez Chrystusa Pana. O siebie oni się nie lękają, ale natomiast z trwogą patrzą na swe dzieci, z lękiem zapytują siebie: czy i one będą wierne wierze ojców? czy nie poddadzą się pokusom, natarczywie atakującym dziś młode pokolenie?"

Bo — powiada dalej petycya — „coraz jaśniej widzimy, jak wśród młodzieży szerzy się religijne zobojętnienie", a jest to następstwem tego, że ta młodzież nie zna zasad wiary, gdyż w szkołach uczą religii w obcym języku. „System pruski usuwa od szeregu lat nasz język ojczysty z nauki religii w coraz liczniejszych szkołach, schodząc z wyższych klas do najniższych. Z takiej nauki dzieci nasze nie odnoszą najmniejszej korzyści, przeciwnie, widząc w tem pokrzywdzenie swych uczuć i duszy, przenoszą niechęć i odrazę na sam przedmiot nauki. Serce nam się kraje, gdy patrzymy na lekceważenie przez dzieci prawd Chrystusowych, na zdziczenie ich obyczajów, na ich bluźnierstwa, bezwiedne wprawdzie, ale odsłaniające religijną próżnię w duszy dziecięcej. Dopóki nauka religii odbywała się w języku ojczystym, a szkoła wspólnie z Kościołem pracowała nad religijnem wychowaniem dziatwy, młodzież, ogrzana ciepłem miłości obu tych matek, przejmowała się świętością wiary. Lecz system pruski zerwał ten sojusz i nie chce uwzględnić najświętszych naszych uczuć. W tej potrzebie, w tej krwawej boleści serc naszych, dokądże nam się udać, jeśli nie do stóp Twoich, Ojcze św.? Komu przedstawić żale znękanych serc naszych, jeżeli nie Tobie, Namiestniku Chrystusowy, którego ojcowskie serce nikogo nie jest zdolne odtrącić od siebie, a najmniej biednych i prześladowanych?"

Po takich wynurzeniach cierpień, bólu i obaw o przyszłość, petycya tak się kończy: „Przychodzimy więc, osieroceni zgonem spoczywającego w Bogu xiędza arcybiskupa, w imieniu milionów wiernych Tobie i Kościołowi katolików, z gorącą prośbą, noszącą podpisy setek tysięcy, którzy, stroskani o przyszłość religijną i moralną dzieci swoich, cisną się do serca Twojego, Ojcze św.! Pod Twoją opiekę przemożną, ufnością synowską silni, oddajemy losy nieśmiertelnych dusz naszej dziatwy i z pokorną prośbą o błogosławieństwo dla nas i dzieci naszych, zaprzysięgamy Ci, Namiestniku Chrystusowy, ponownie wierność dozgonną".

A więc nie ma w tej petycyi tak ulubionych dziś „postulatów" i najmniejszych wskazówek, co i jak Papież ma zrobić. Tylko przedstawienie położenia w serdecznych, ujmujących wyrazach. Więcej nic, bo wszystko, coby mogło być więcej, rozumie się samo przez się. Akt bardzo ładny i rozumny.

Mowa ministra Tittoniego.

Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu włoskiego wygłosił minister Tittoni wielką mowę o polityce zagranicznej. Od tygodnia wiedziano, że ją przygotowuje i oczekiwano jej wszędzie z wielką ciekawością, ponieważ w niej miało być jasne oświadczenie, czego Włochy w stosunku do państw innych będą się trzymały. Przybyli na posiedzenie wszyscy deputowani, loże senatorów i dyplomatów szczelnie się zapełniły, na galeryach zamiast zwykłej publiczności mnóstwo było włoskich i zagranicznych polityków.

Pierwszym głos zabrał radykał Barzilai, niegdyś austryacki obywatel, dziś włoski, a znany rzecznik irredentyzmu. Mówił tylko o Austryi, jak naprzykład p. Klofacz zawsze mówi tylko o Rosyi, ale mówił o tyle inaczej, niż zwykle, że stereotypową już niechęć do monarchii habsburskiej silnie zabarwił purpurową nienawiścią. Dowodził, że między Austryą a Włochami nie może być nietylko przyjaźni, ale nawet spokojnych sąsiedzkich stosunków — musi być pełna ognistego zacięcia walka. Ona jedynie Włochom przystoi. „Na nic wasze usiłowania, panowie dyplomaci — wołał on — wasze misterne zamki przyjaźni nie potrwają, bo stoją na lotnym piasku."

Tu jednak przerwał mu socyalista Bissolati uwagą, że „zdrowy proletaryat w obu monarchiach weźmie sprawy w swe ręce i pokieruje niemi podług zdrowego rozsądku".

„Poczekaj pan! — odpowiedział Barzilai — pierwej zdrowy proletaryat dużo ran otrzyma, zanim weźmie sprawy w swe ręce."

W ten sposób stworzył Barzilai posępne tło, od którego tem silniej odbija się to, co następnie mówił p. Tittoni. Zaczął on od wyrażenia przekonania, że ogromna większość parlamentu i ogół narodu pochwalają stałą politykę rządu, dążącą do utrzymania dobrego porozumienia ze wszystkiemi państwami, aby tem silniej pracować nad rozwojem ekonomicznych stosunków i nad udoskonaleniem wszystkich humanitarnych, cywilizujących instytucyj. Jako znakomity czynnik pokojowy, zajmuje trójprzymierze wybitne miejsce wśród kombinacyj międzynarodowych. „Uważam to za szczęśliwy wypadek — rzekł minister — że przemawiam po niedawnych oświadczeniach ks. Bülowa i barona Aehrenthala. Pozostaje mi tylko dorzucić moją strofę do serdecznej apologii trójprzymierza, wygłoszonej przez tych mężów stanu: pozostaje mi stanowczo, z możliwie największym naciskiem powiedzieć, że bardzo mylą się ci, którzy od czasu do czasu, opierając się na jakichś zwodniczych pozorach, głoszą o chwianiu się trójprzymierza i przepowiadają jego rychły koniec. Ono trwa niewzruszenie, niezmiennie, jest związkiem nawskróś pokojowym w swych dążnościach, ale nie w warunkach swego istnienia, to znaczy, że sojusznicy zawsze pójdą razem. Nie ma ani jednej sprawy, którąby mogła poróżnić nas z którymkolwiek członkiem trójprzymierza, a wszystkie sprawy skłaniają nas do pozostawania w tym związku, który dlatego zasługuje na najwyższą pochwałę z naszej strony".

P. Tittoni mówił następnie o stosunku Włoch do państw innych i omawiał wszystkie sprawy, obchodzące specyalnie Włochy. Mowę jego często przerywano oklaskami.

Korespondencye.

Wiedeń 20 grudnia.

(Uzupełnienie postanowień konstytucyi o nietykalności poselskiej. — Nowy gmach pocztowej Kasy oszczędności. — Rozwój tej instytucyi. — Objęcie urzędu marszałka krajowego przez ks. Liechtensteina).

y). Komisya konstytucyjna Izby poselskiej przyjęła już referat p. Grabmayra o przedłożeniu rządowem w sprawie uzupełnienia obowiązujących obecnie przepisów, dotyczących nietykalności poselskiej. Celem tego przedłożenia jest przedewszystkiem odjąć awanturniczym posłom możność dopuszczania się w obrębie parlamentu gwałtów, jak to się już nieraz zdarzało. Właściwie powinnaby ta sprawa być załatwiona przez stosowne obostrzenie regulaminu izbowego, wobec tego jednak, że nie ma widoków, aby w teraźniejszej Izbie znalazła się większość dla uchwalenia nowego regulaminu, postanowił rząd zaproponować jedynie uchwalenie dodatku do paragrafu 16 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa. Uchwalony przez komisyę konstytucyjną dodatek do tego paragrafu orzeka, że jeżeli poseł w obrębie gmachu parlamentu popełni czyn karygodny, podpadający pod postanowienia kodeksu karnego, w takim razie prezydent izby może o tym wypadku zrobić doniesienie do komisyi, wybranej dla rozpatrywania spraw, dotyczących nietykalności poselskiej, komisya ta zaś, nie czekając na to, czy kompetentny sąd zażąda zezwolenia na ściganie owego posła, czy nie, ma do trzech dni przedłożyć pełnej Izbie swoje sprawozdanie. Jeżeli zaś komisya nie przedłoży w tym terminie sprawozdania, w takim razie prezydent ma na najbliższem posiedzeniu zażądać decyzyi pełnej Izby. Pełna izba ma przystąpić do obrad nad tą sprawą przed wszystkiemi innemi sprawami, a gdyby do ośmiu dni nie udzieliła zezwolenia na sądowe ściganie posła, w takim razie i bez jej zezwolenia może się odbyć postępowanie karne przeciw niemu. — Wspomniane wyżej doniesienie do komisyi dla nietykalności poselskiej musi prezydent Izby uczynić, jeżeli tego zażąda pisemnie przynajmniej dziesięciu posłów.

Drugie bardzo ważne uzupełnienie postanowień o nietykalności poselskiej proponuje komisya w tym kierunku, że jeżeli do Izby wniesione zostanie żądanie o zezwolenie na sądowe ściganie posła, to tem samem przerywa się przedawnienie popełnionego przezeń czynu karygodnego. Dotychczas zaś wystarczyło, aby parlament nie załatwił prośby o wydanie sądowi posła przez czas, przewidziany w ustawie do zadawnienia, a już występek popełniony przezeń stawał się bezkarnym. Z tego powodu np. nikt nie odważał się już nawet skarżyć sądownie posła za choćby nawet najcięższą obrazę honoru lub oszczerstwo, popełnione drukiem, bo zawsze poseł taki potrafił postarać się, by żądanie sądu o wydanie go ugrzęzło na kilka miesięcy w komisyi i potem kpił sobie z sądu i z tego, któremu krzywdę wyrządził.

Na jednej z parcel gruntowych, powstałych po zburzeniu koszar Franciszka Józefa przy Stubenringu, wzniesiono kosztem kilku milionów koron nowy wspaniały gmach dla pocztowej Kasy oszczędności i oddano go onegdaj do użytku publicznego. Dotychczas mieściła się ta instytucya w starym budynku biblioteki uniwersyteckiej, który jednak, wobec wzmagających się z każdym dniem agend pocztowej Kasy oszczędności, dawno już nie odpowiadał swemu celowi. Mało wogóle jest instytucyj, któreby w oczach żyjącego pokolenia tak szybko rozrosły się, jak pocztowa Kasa oszczędności. Rozpoczęła ona swą działalność w Austryi w dniu 12 stycznia 1883 na podstawie uchwalonej przez Radę państwa ustawy z 28 maja 1882. Początkowo cała działalność tej instytucyi polegała na przyjmowaniu, oprocentowaniu i zwracaniu wkładek oszczędności, składanych przez publiczność, tudzież na zakupowanie państwowych papierów wartościowych na rachunek osób, mających w niej ulokowane pieniądze. Z końcem pierwszego roku suma wkładek oszczędności, ulokowanych w pocztowych Kasach, wynosiła 8 milionów koron, rozdzielonych na 353.053 książeczek wkładkowych. Dziś ogólna suma wkładek wynosi 213 milionów koron, a książeczek jest w obiegu z górą dwa miliony. Podnoszone początkowo obawy, że założenie pocztowej Kasy oszczędności zaszkodzi prywatnym kasom oszczędności, nie sprawdziły się — a stan wkładek, lokowanych w prywatnych kasach, nietylko nie zmniejszył się, lecz przeciwnie ustawicznie wzrastał.

Olbrzymie rozmiary przybrał dział czekowy pocztowych Kas oszczędności, którego początkowo wcale nie było. Wszelako już w kilka miesięcy po powstaniu instytucyi pierwszy jej dyrektor Koch zwrócił uwagę na to, że urzędy pocztowe, rozsiane gęsto po najodleglejszych zakątkach monarchii, mogą być wybornem narzędziem do zapewnienia biednym ludziom prostego i taniego obrotu pieniężnego. Jakoż już z dniem 29. października 1883 zezwoliło na jego wniosek ministerstwo handlu, by posiadacze książeczek wkładkowych mogli za pomocą czeków dysponować swemi oszczędnościami, przewyższającemi kwotę 100 złr., którą to kwotę później za dyrekcyi Kocha zniżono na 100 koron. W ten sposób wytworzył się obrót czekowy. Z końcem roku 1886 liczył on 10.553 uczestników, a obrót roczny wynosił 1890 milionów kor., dziś liczy 73.000 uczestników, a obrót roczny przewyższa sumę 18 miliardów koron. Cyfra ta nabiera tem większego znaczenia, jeżeli się zważy, że składają się na nią same drobne kwoty, gdyż liczba załatwionych przesyłek czekowych wynosi z górą 40 milionów. Oprócz przyjmowania wkładek i obrotu czekowego uprawia pocztowa Kasa oszczędności także inne działy interesu bankierskiego, jak inkasso weksli, lombardowanie papierów wartościowych, eskontowanie asygnat salinarnych, finansowanie pożyczek państwowych itp.

Nowomianowany marszałek krajowy Austryi Dolnej książę Alojzy Liechtenstein objął wczoraj urzędowanie w Wydziale krajowym. Namiestnik hr. Kielmansegg wprowadził go oficyalnie w urzędowanie, przyczem wyraził nadzieję, że między władzami rządowemi a autonomicznemi panować będzie zawsze jak najściślejsza harmonia, tem bardziej, że długoletnia przyjaźń łączy namiestnika z nowym marszałkiem. Książę Liechtenstein odpowiedział, że zawsze był za tem, aby władze autonomiczne szły ręka w rękę z polityczną administracyą kraju, bo w tem jest najpewniejsza rękojmia jej powodzenia. Wobec tak lojalnego stanowiska, zajętego przez księcia Liechtensteina, trudno zaiste pojąć, dlaczego rządy od lat kilkunastu tak rozpaczliwie broniły się przeciw mianowaniu go marszałkiem.

Rada państwa.

Wiedeń W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, po przemówieniu p. Udrzala, zabrał głos prezes Koła polskiego Dawid Abrahamowicz.

Wbrew pierwotnemu zamiarowi, nie chce mówca wobec wywodów poprzedniego mówcy mówić o stosunkach rolniczych, gdyż wywody te w zupełności popiera. Sądzi, że z żadnej strony nie natrafi na opozycyę, jeśli z pewnym naciskiem podniesie, że dotychczasowa, niestru-

3)

Stefania Marsowa.

Listy do Ciebie...

(Ciąg dalszy).

26 października.

Był dziś pierwszy list od ciebie.

Długo wędrował — z taką tęsknotą codzień otwieram skrzynkę na listy do drzwi wchodowych przybitą — i zawsze daremnie! Wreszcie dziś! Poznałam już zdala przed odemknięciem twe drogie pismo — a za chwilę miałam list w ręku.

Musiałam być bardzo blada, bo miałam uczucie, że cała krew zbiegła mi do serca i słyszałam tylko głuchy łomot w skroniach — nogi podemną się trzęsły — i patrzyłam na tę trochę zmiętą, szarą kopertę z uczuciem namiętnego przywiązania. Czułam, że gdyby mi kto chciał ten mały list odebrać — byłabym zdolna do zbrodni.

Wreszcie odzyskawszy poniekąd równowagę, wsunęłam list do kieszeni i weszłam spokojna do pokoju.

Mąż mój szedł na wykłady — kończąc tualetę, bawił się z Edziem, który już dawno ubrany, paplał trochę krzykliwym głosikiem jakieś nadzwyczajne dzieje z dziecinnego pokoju.

Zauważyłam, że mąż mój był trochę blady. Spostrzegłam w lustrze, stojąc za nim, że ma ciemne cienie pod oczami. — Nic dziwnego — tyle roboty, Roman pracuje nocami i czasem robi wrażenie zupełnie wyczerpanego.

Pocałowałam go serdeczniej niż zwykle w czoło i odprowadziłam do samych drzwi

Gdy zasuwałam sztuczny zamek, przemknęła mi myśl, jakby mnie dawniej taka sytuacya dręczyła. Ten wychodzący ufnie mąż i list od ciebie w kieszeni.

Dziś patrzę na to chłodno — wyrobiła mi się pewna odrębna filozofia i jestem choć na tym punkcie względnie spokojna.

Wreszcie gdy wszystko ucichło, zamknęłam się w swoim pokoju i z bijącem sercem otwierałam kopertę. Rozcinałam ją nożykiem — żal mi było rzucić na ziemię najdrobniejszy kawałek papieru — zdawało mi się, że to cząstka ciebie. A potem rozłożyłam arkusz zapisany trochę sztywnem, krętem pismem, i wolno zatrzymując się w nieskończoność przy każdem niewyraźniej napisanem słowie — zaczęłam czytać.

W miarę jak czytałam, żal mi było już przeczytanych zdań, bo zbliżały mnie do końca. — A byłabym chciała bez końca! bez końca! widzieć te słowa — te słodkie słowa, takie zmęczone i kochane i stęsknione. — Przycisnęłam list do ust — najpierw w zgięciu — tu, gdzie go palce twoje przyciskały — ze złudzeniem, że tam choć jakaś cząstka z ciebie została — a potem położyłam go na poduszce, na nim rozpaloną twarz, i niehamowane popłynęły łzy.

Miękki papier, cały rozgrzany od mego policzka, przytulał się pieszczotą, jak twoja miękka dłoń — i z ściśniętego gardła poczęłam przez łzy i szlochanie wołać — Stefanie! Stefanie! ty mój — jedyny — ukochany, wróć! wróć!...

Wcisnęłam usta w poduszkę, bo bałam się, by mnie służąca nie dosłyszała — i dusiłam się w tej beznadziejnej, szalonej rozpaczy — nieprzytomna prawie. —

Wołanie dziecka mnie otrzeźwiło — trzeba było wstać — obmyć twarz — zapudrować oczy — i znieść ciekawe spojrzenia służącej, której mimochodem nadmieniłam, że mnie zęby bolą.

Potem wróciłam do swego pokoju i siadłam do listu do ciebie. —

Tych długich epistoł, które piszę tak dorywczo w chwilach najgorszej tęsknoty — nie wyślę dziś — może te wspomnienia, które sobie wyczarowuję, rozstrajałyby cię zanadto — kiedyś — mój jedyny — kiedyś, gdy cudem losu będziemy razem, dam ci przeczytać tę całą moją mękę, streszczaną w tych długich, niewysyłanych listach.

Wtedy będziemy mówić, żeśmy prześnili ciężką zmorę, ale już jest poza nami — obudzimy się radośni na święto naszej miłości.

Najdroższy — kiedyż?!...

1 listopada.

Zimno, szaro — deszcz sączy się małemi kroplami, zaciemnia tę trochę nieba widocznego w mieście — i niepostrzeżenie kładzie duże, oślizgłe kałuże po ulicy. —

Jest mi tak smutno — tak bardzo ponuro i smutno.

Kazałam zapalić pierwszy raz w piecu i zatuliwszy się szczelnie szalem, wcisnęłam się w kąt ogromnej sofy, naprzeciw ognia.

Zciemniało się — było cicho — mały siedział w dziecinnym pokoju — bona czytała mu jakieś bajki, więc ciszy nic nie przerywało. Oparłam bardzo zmęczoną głowę o poręcz kanapy i wpatrywałam się trochę bezmyślnie w ogień. Czerwone płomyki migały szybko, obejmowały z całą świadomością swej potęgi żywiołowej suche polana — i buchały czasem pękiem iskier z sympatycznym trzaskiem.

Czułam się dziwnie samotną —

Przed oczyma poczęły mi się przesuwać sceny, różne dobre sceny z naszego życia i owładnęło mnie nieprzemożone pragnienie, bym cię mieć mogła choć chwilę tu przy sobie. Bylibyśmy tak oboje siedzieli cicho, wtuleni w ten kąt kanapy — i myślałam sobie, że sama twoja obecność wystarczyłaby mi, zrezygnowałabym nawet z twych ust i twych słów.

I nagle przypomniała mi się żywo scena z zeszłego roku. — Pamiętasz wieczór św. Mikołaja?

Przyszedłeś nad wieczorem — męża mego nie było — bawiłeś się chwilę z chłopcem, któremu przyniosłeś cukierki — a potem poszliśmy tu, do mego pokoju. —

Byłam jakaś niezdrowa w ten dzień i trochę rozgorączkowana. Nie dałeś lampy zapalać ze względu na mój ból głowy i usiedliśmy naprzeciw ognia, tu, na tej samej kanapie.

Za oknem wiatr huczał — padał śnieg i ręce miałeś całkiem zmarznięte. Kazałam podać herbatę. Pierwszy raz piłeś u mnie, ze mną, herbatę — ta myśl sprawiała mi dziwną rozkosz. —

Na małym stoliczku postawiono dwie filiżanki gorącego napoju i wtedy dopiero przyszło mi na myśl, że nie mam ci co podać do herbaty. — Ale na tym samym stole leżał duży Mikołaj z piernika. — Wyjątkowo święty zrobiony był starannie. — Istotnie, wyborne ciasto — i śmiejąc się ofiarowałam ci filiżankę herbaty i kawałek Mikołaja.

Z komicznem przerażeniem wziąłeś to osobliwe ciastko — obłamywałeś żartobliwie tylko końce makiem osypanej szaty, twierdząc, że nie możesz krzywdzić świętego, zjadając mu ręce lub głowę. — Ale głos ci drżał lekko — czułam, że ta intime herbata w rozmarzająco ciepłym, mrocznym pokoju i na tobie robi wrażenie.

Przytuliłam się do ciebie. W takie miękkie proste fałdy układał się mój szlafrok. Gładziłeś go chwilę ręką — a potem objąłeś mnie delikatnie wpół i przygarnąłeś do siebie. — Moja boląca głowa leżała tak błogo na twych piersiach — przymknęłam oczy. Ty piłeś jeszcze herbatę — i ten prosty, zwykły akt wspólnego podwieczorku, nabierał w mych oczach jakiejś ogromnej doniosłości. — Byliśmy tacy jacyś zespoleni i swoi — już nietylko w tych upajających, lub ciężkich chwilach — ale w takim drobiazgu codziennego życia. —

Czułam się taką twoją, i tak bezpieczną w twem ramieniu, i tak upojoną wrażeniem, że oto siedzimy razem i jesteśmy tak ogromnie blizcy i należymy do siebie jakimś wyrokiem najwyższych praw życia. —

I przymykałam oczy i byłabym chciała tak siedzieć w wieczność...

Teraz nagle przyszło mi wspomnienie tego wieczoru. — Dziwny chłód mnie owiał — Stefanie! Jestem dziś także sama, i zmęczona, i bezsilna tak bardzo — Stefanie!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzona działalność parlamentarna rządu, z wyjątkiem przeprowadzenia kilku spraw, jak np.: noweli przemysłowej i upaństwowienia kolei północnej, ograniczyła się głównie do przeprowadzenia reformy wyborczej. (Potakiwania). Przy użyciu wszystkich sił, służących rządowi do dyspozycyi, została reforma wyborcza w możliwie krótkim czasie przeprowadzona. Byłem więc przekonany, że te stronnictwa, które w reformie wyborczej widzą uniwersalny środek na wszystkie społeczne, polityczne i ekonomiczne choroby, skorzystają z pierwszej sposobności, aby rządowi odpowiednio podziękować i wyrazić mu zaufanie, oraz popierać go na każdym kroku. (Głosy: Bardzo słusznie). Z wielkiem tedy zdumieniem słuchałem, jak przy pierwszem i drugiem czytaniu większa część mówców z tych stronnictw, które tak bardzo występowały za reformą wyborczą — znalazła się na liście przeciwnej. (Wesołość). Nawet poseł Adler, którego program został przecież przeprowadzony, widział się spowodowany zabierać głos jako mówca *contra* i swoją nadzwyczajną elokwencyę, a zwłaszcza wymowę agitatorską zwrócić przeciw agraryuszom. Czy to jest zwyczajna niewdzięczność, którą spotykamy na każdym kroku w życiu politycznem i społecznem, czy też co innego, czy jest to może ów program, którego warunkiem egzystencyi jest szerzenie ustawicznego niezadowolenia? (Żywe potakiwania).

Z prawdziwem zadośćuczynieniem przyjął mówca wczorajsze wywody ministra skarbu w komisyi budżetowej w sprawie urzędników i sług państwowych. (Oklaski Polaków). Nie potrzebuję uzasadniać konieczności tej akcyi i powołuję się tylko na to, co jako jeneralny sprawozdawca galicyjskiego budżetu krajowego zaproponowałem i co Sejm galicyjski w roku ubiegłym bez sprzeciwienia się przyjął. Dla każdego, kto zna bliżej stosunki ekonomiczne, było zupełnie jasnem, że obecne dodatki aktywalne nie odpowiadają więcej stosunkom. (Żywe potakiwania). Przy sanacyi stosunków urzędniczych potrzeba również przeprowadzić reformę dotyczących ustaw. Mówca spodziewa się, że minister skarbu i rząd także i w tym kierunku uczynią w nowej Izbie propozycye, które jedynie tylko w ramach normalnego budżetu są możliwe. Przy tej sposobności musi mówca wskazać na to, iż wielu posłów mówiło o pomnożeniu liczby urzędników, zwłaszcza w centralnych władzach. Pomnożenie to przybrało wielkie rozmiary. Jeśli się chce płacić urzędnikom jak należy, jeśli się pragnie, aby ich pobory równały się poborom urzędniczym w innych państwach, to muszą nastąpić pewne oszczędności i pewna rezerwa w pomnażaniu posad urzędniczych, co możliwe jest tylko za pomocą uproszczenia administracyi (żywe potakiwania) i stopniowania instancyj, przez pewną decentralizacyę bez naruszenia jednolitości administracyi państwowej w dobrze zrozumianym sensie.

W związku ze sprawą urzędników pozostaje kwestya bytu duszpasterzy. Dla szerokich mas ludności jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego owa ustawa, znana pod szumnym tytułem „ustawy o kongrui“, mimo, że właściwie z kongruą nic nie ma do czynienia, gdyż chodzi w niej tylko o polepszenie bytu niższego kleru i o emerytury pensyonowanych duchownych — tak długo musi czekać na załatwienie. Że załatwienie to napotyka na trudności z pewnej strony, która ma inny program religijny, temu się mówca nie dziwi, ale Izba, która w większości swej tak bardzo przywiązana jest do Kościoła katolickiego, ma prawo żądać szybkiego załatwienia tej ustawy. Mówca prosi Izbę, aby w imię sprawiedliwości, ze względu na to, że chodzi o podwyższenie płac, które w wielu wypadkach nie równają się nawet płacy sługi urzędowego (głosy: słuchajcie, słuchajcie), że chodzi o podwyższenie płac dla tych, którzy mają studya i mają prawo żądania od państwa takich warunków, aby przynajmniej skromnie mogli żyć — aby dotyczące przedłożenie załatwiła. (Oklaski.)

P. minister handlu — mówił dalej prezes Abrahamowicz — w pięknej mowie, wygłoszonej w Radzie przemysłowej o rozwoju austryackiego przemysłu, podniósł, że w ostatnich dwóch latach rozwój był znaczny i że ma nadzieję, iż w roku bieżącym zacznie się nowa era przemysłu austryackiego. Jest to pomyślny bardzo fakt, gdyż oznacza zawsze podniesienie dobrobytu i gospodarki. Mówca musi jednak zwrócić uwagę rządu, że niestety w Galicyi takiego rozwoju ani śladu. (Potakiwania.)

Ustawy, proponowane w celu podniesienia przemysłu, jeśli kiedykolwiek, to w obecnych stosunkach powinny być uchwalone. Popieranie austryackiego przemysłu wymaga w pierwszej linii zdobycia nowych targów, podniesienia ogólnego dobrobytu i własnej komsumcyi, ale nie może odbywać się w ten sposób, iżby każdy krok, skierowany ku poparciu przemysłu w kraju, który go dotąd nie posiadał, miał być uważany za szkodę, wyrządzoną austryackiemu przemysłowi.

W związku z popieraniem przemysłu stoi sprawa komunikacyj. Mówca musi przedewszystkiem zwrócić uwagę na przyrzeczenia, odnoszące się do budowy kanałów i na czynione ciągle starania, aby o tej sprawie zapomniano. (Głosy Polaków: Niestety!).

K o l i s z e r: Nie przeprowadza się uchwalonej ustawy.

A b r a h a m o w i c z: Dotycząca ustawa istnieje dotychczas, a jest obowiązkiem rządu ustawy wykonywać i szanować je. Jestem przekonany, że kanały, tak, jak zostały uchwalone, nie mogą zniknąć z powierzchni działalności rządu (oklaski Polaków), na podobne zniknięcie nie można się zgodzić. W krótkim czasie, będącym jeszcze do dyspozycyi, jest wiele spraw do załatwienia i pośpiech jest wskazany; wystarczy wskazać tylko na ostateczne załatwienie noweli przemysłowej, ustawę o kongrui, ustawę o uwolnieniu konwersyj długów hipotecznych od należytości, i inne.

W dalszym ciągu swej mowy p. Abrahamowicz wyraził się, że wprawdzie łacińskie przysłowie powiada: *De mortuis nil nisi bene*, musi jednak w obecnej chwili wypowiedzieć tę prawdę, że ci wszyscy, którzy dążyli do jak najszybszego załatwienia reformy wyborczej, wydali o czynności Izby wyrok ujemny. Jednak ostatnie chwile tej Izby dały wiele doniosłych uchwał, mających wielką wagę dla interesów państwa i ludu, około uregulowania finansów i pod innymi względami (żywe potakiwania). Szczególnie należy to powiedzieć o 9, 10 i 11 sesyi.

Izba rozwinęła ogromną działalność na wszystkich polach gospodarczych. Przeszło 60 kolei lokalnych jest zapewnionych. Linie lokalne zostały przedłużone o 2.100 km., a uchwalone koleje państwowe o 600 km. — Od pewnego czasu jednak Izba nie mogła spełniać swoich obowiązków. Z chwilą, kiedy obstrukcya uroczyście została tu wprowadzoną, z chwilą, gdy zasada większości parlamentarnej została podeptaną, kiedy każdemu posłowi wolno było za pomocą wniosków nagłych do pewnego stopnia samowolnie kierować obradami, z tą chwilą Izba była osądzona. Czy mając za sobą podobne przykłady postępowania, nowa Izba, nie posiadając odpowiedniego regulaminu, będzie mogła działać? Powątpiewać o tem należy! — Spada za to wielka odpowiedzialność na rząd, że przeprowadził reformę wyborczą bez równoczesnej reformy regulaminu.

P. S c h a l k: I bez niemieckiego języka parlamentarnego! (Protesty).

P. A b r a h a m o w i c z, kończąc, oświadczył, że jego stronnictwo żywi do obecnego rządu pełne zaufanie i najwyższą sympatyę. Na wynik jego dotychczasowej działalności czekać jeszcze należy, aż rządowi uda się spełnić nadzieje i zamiary, jakie się wiążą z reformą wyborczą, w pierwszym zaś rzędzie załagodzenie walki narodowościowej, która sprowadziła tyle nieszczęść na Monarchię, dalej sprawiedliwą i słuszną ugodę pomiędzy obiema połowami Monarchii. Wreszcie niechaj rząd pamięta, że jego obowiązkiem jest wskrzesić zdolność oporu przeciw chorobliwym prądom czasu. Obowiązek powyższy jest jednym z najdonioślejszych wobec państwa, jako obudzenie poważania i poszanowania dla urządzeń państwowych. W przekonaniu, że rząd spełni swe zadanie, stronnictwo mówcy będzie głosowało za prowizoryum budżetowem. (Żywe oklaski Polaków. Mówca odbiera liczne gratulacye).

P. dr. S t e i n w e n d e r wystąpił bardzo ostro przeciw obstrukcyi, która szkodzi równocześnie ludom i państwu, przemawiał za systemem oszczędnościowym, przeciw dalszym budowom kanałów, a za regulacyą płac urzędników i uwolnieniem ich od długów, za ogólnem ubezpieczeniem na wypadek niezdolności do pracy. Mówca oświadczył się wreszcie stanowczo za centralną Kasą związkową i oświadczył, że będzie głosował za prowizoryum budżetowem.

P. hr. T r a u t t m a n s d o r f f oświadczył, że będzie głosował za prowizoryum budżetowem tylko po ciężkiej walce wewnętrznej, ponieważ nie ma zaufania do rządu i obawia się, że zatarg z Węgrami zakończy się na niekorzyść Austryi, a nadto z powodu przeprowadzonej przez rząd reformy wyborczej.

Reprezentanci niemieckiej wielkiej własności opuszczają tę Izbę w poczuciu wypełnionego obowiązku wobec Cesarza, ojczyzny i narodu niemieckiego. Rząd myli się, jeżeli sądzi, że wielką własność usunął z życia politycznego. Dzięki swemu stanowisku, pracy na roli i łączności z włościaństwem, powróci ona do Izby w pierwszym szeregu bojowników za naród, Cesarza i ojczyznę. Jeżeli powróci zaś, to nie jako konstytucyjni reprezentanci rządu, ale jako prawdziwa i obywatelska reprezentacya rolnictwa.

P. dr. B a k s a oświadczył, że rząd obecny okazał się niesprawiedliwym dla narodu czeskiego, stronnictwo przeto mówcy głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu.

Fryderyk hr. D e y m zaznaczył, że reforma wyborcza gabinetu Gautscha była stanowczo korzystniejszą dla Czechów, aniżeli gabinetu obecnego, oraz wykazywał, że postulaty, zawarte we wniosku zmierzającym do rozszerzenia autonomii krajów, powinny równocześnie być załatwiane z rozwiązaniem kwestyi reformy wyborczej. Mówca zakończył słowami: Jest naszym obowiązkiem iść razem z ludem rolniczym, z którym się zrośliśmy, i spodziewam się, że ta łączność z naszą ludnością rolniczą umożliwi nam poświęcenie naszych sił dla ochrony interesów tego ludu i ojczyzny. (Żywe oklaski.)

Na tem obrady przerwano.

Na końcu posiedzenia odczytano nagły wniosek posłów Gessmana, Grossa, Szustersica i tow. w sprawie zmiany § 5-go ustawy zasadniczej o zastępstwie państwa. Proponowany projekt ustawy zawiera następujące postanowienie: „Liczba członków Izby panów, powołanych dożywotnie przez Cesarza, nie ma przekraczać 170, i nie ma być niższą, niż 150“.

Wniosek zmierza do tego, by ten projekt ustawy był traktowany ze wszelkiemi dozwolonemi regulaminowo skróceniami. Gdyby przed obradami nad tym nagłym wnioskiem lub w ich czasie zapadła w tej sprawie uchwała Izby panów i uchwałę tę przedłożono Izbie posłów, to wnioskodawcy proponują, aby uchwała Izby panów była traktowaną z wszelkiemi według regulaminu możliwemi skróceniami.

Odczytano szereg interpelacyi, w tem interpelacyę p. B r e i t e r a w sprawie załatwienia wniesionego do ministerstwa rolnictwa przed trzema laty rekursu Jakóba Blanfeldera w Nieznanowicach; w sprawie pensyi stabilizowanych pomocników kancelaryjnych przy administracyi podatków we Lwowie; i w sprawie traktowania starszego dozorcy straży skarbowej Alberta Kościuka przez krakowską powiatową dyrekcyę skarbu.

Dalej odczytano interpelacyę p. S c h n e i d r a do ministra sprawiedliwości w sprawie zamordowania chłopa Walentego Grigera w Białobrzegach. Interpelant oświadcza, że śledztwo wstępne jasno wykazało, iż Jakób Stern, szynkarz w Białobrzegach, jest mordercą Grigera: Stern został oskarżony o morderstwo i skazany na śmierć przez powieszenie. Trybunał kasacyjny bez podania motywów zniósł wyrok i zarządził ponowną rozprawę przed sądem przysięgłych w Rzeszowie. Rozprawa trwała od 26 do 30 listopada. Tłum żydów, którzy w Rzeszowie i w Łańcucie na pokrycie kosztów obrony i na inne wydatki zebrali setki koron, był obecny przez przeszło pięć dni w sali sądowej. Profesor uniwersytetu dr. Rosenblatt z Krakowa bronił Sterna, który na podstawie nowego werdyktu przysięgłych został uwolniony. Przeciw temu wyrokowi prokurator zgłosił zażalenie nieważności. Ponieważ obawiać się należy, że morderca, nie odpokutowawszy swej zbrodni, będzie uwolniony, a pozostała wdowa i pięcioro niezaopatrzonych dzieci będzie wydanych na nędzę i głód, interpelant zapytuje, czy minister sprawiedliwości gotów jest poczynić konieczne kroki, by spowodować, ażeby żyd, Jakób Stern nie był w trybunale kasacyjnym protegowany.

P. O f n e r w zapytaniu do prezydenta urguje odpowiedź na wniesioną do ministra handlu interpelacyę w sprawie zamierzonego podwyższenia należytości pocztowych i telegraficznych.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 11 przedpołudniem z tym samym porządkiem dziennym.

Wypadki w Rosyi.

Moskwa. W tutejszym teatrze urządzono wczoraj podczas przedstawienia wielką manifestacyę na cześć cara. Publiczność odśpiewała kilkakrotnie hymn carski.

Tyflis. Polowy sąd skazał na ciężkie roboty przymusowe 24 rewolucyonistów. Skazanym poprzednio na śmierć 5 rewolucyonistom zamieniono tę karę na roboty przymusowe, ponieważ wymienili współwinnych i wskazali miejsce, gdzie były ukryty broń i bomby. Na podstawie tych zeznań aresztowano i zesłano na Syberyę 53 członków organizacyi rewolucyjnej.

Moskwa. Rektor uniwersytetu podał do wiadomości, że 19 bm. otrzymał pismo komendanta miasta z oświadczeniem, iż wiadomo mu, że na uniwersytecie odbywają się bez przerwy zgromadzenia rewolucyjne z udziałem osób nie należących do uniwersytetu. Komendant miasta nie może w interesie bezpieczeństwa publicznego na to zezwolić i zwraca uwagę rektora na to, że gdyby rektor nie mógł tym machinacyom kresu położyć, on ze swej strony byłby zmuszony uniwersytet postawić pod dozór policyjny. Rektor zwraca uwagę studentów na grożące niebezpieczeństwo.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 21 grudnia.

(Rezolucya w sprawie walki w Poznańskiem o polskie wykłady religii w szkołach. Sprawa ubogich. Bilans zakładu elektrycznego za r. 1905. Zamówienia dla tramwaju elektr. Opłaty rzeźniane).

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przed przystąpieniem do porządku dziennego, zażądał głosu p. wiceprezydent Cinchciński. „Stoimy wobec zdarzenia dziejowego, które w historyi ludzkości nie ma sobie równego — mówił p. Cinchciński, a Rada słuchała jego przemówienia stojąc. — Sto trzydzieści tysięcy dziatwy na wielkopolskiej ziemi urządza marudę szkolną, broniąc się przed germanizacyą, znosi największe kary i plagi, bo nie chce się uczyć religii w języku, którego nie rozumie“. Następnie w gorących wyrazach mówca przedstawił bezprawne i nieludzkie postępowanie rządu pruskiego wobec Polaków w tamtejszym zaborze i zaproponował następującą rezolucyę:

„Dziatwie polskiej w zaborze pruskim, która broniąc się od przymusu nauki wiary ojców w obcym języku, broni zarazem nieprzedawnionych praw narodu — wyraża Rada stołecznego miasta Lwowa gorący podziw i cześć; ich rodzicom serdeczne współczucie, a wszystkim rodakom pod pruskim zaborem śle wyrazy bratniej zachęty w walce o najświętsze dobro ludzkości, w walce, która się zakończyć musi zwycięstwem niezłamanego wiekowymi klęskami ducha polskiego“.

Wśród głośnych oklasków Rada przyjęła tę rezolucyę. R. dr. Adam urządził między radnymi składkę na rzecz dzieci poznańskich. Na podorędziu zebrano przeszło 1.000 koron.

Z kolei z porządku dziennego r. dr. Wassung referował o sprawie opieki nad ubogimi. Referent przedstawił uchwalony już przez Radę w r. 1899, lecz dotąd w życie nie wprowadzony, regulamin opieki nad ubogimi, wraz z poprawkami, które referent uważa za konieczne do tego, aby ów regulamin można wprowadzić w życie. Imieniem sekcyi I zażądał również dr. Wassung upoważnienia dla sekcyi na rok przyszły rozporządzania nagromadzoną w funduszu ubogich kwotą 106.000 koron. Rozwinęła się dyskusya, w której głos zabierali rr. dr. Mikołajski, dr. Mahl, Hudec, dr. Lilien, dr. Dwernicki. Bol. Lewicki, Jaworski i Laskownicki. Rr. dr. Dwernicki, dr. Lilien i Mahl domagali się usunięcia przyjętej w owym regulaminie różnicy między ubogimi chrześcijanami i izraelitami; r. Bol. Lewicki podniósł konieczność wprowadzenia takich wykazów ubogich, któreby uniemożliwiły uprawiany przez sprytne indywidua wyzysk dobroczynności publicznej. Po za tem wszyscy mówcy wraz z referentem drem Wassungiem nie szczędzili ostrej krytyki przedłożonemu regulaminowi, pełnemu biurokratycznych, niepraktycznych, a nawet niedorzecznych postanowień. Ostatecznie na wniosek r. dra Dwernickiego sprawę tę odroczono do stycznia z tem, iż dla tej sprawy zwołane ma być specyalne posiedzenie.

Następnie z referatu r. dra Loewensteina Rada zatwierdziła bilans zakładu elektrycznego za rok 1905 i podwyższyła w bilansie tym wykazany fundusz renowacyi z 89.000 kor. na 115.000 koron.

Potem z referatu r. Epplera uchwalono zamówić u firmy Siemens & Schuckertswerke dla tramwaju elektrycznego armatury do 70 wagonów tramwajowych po 8.415 koron za sztukę, następnie przyrządy i aparaty do rozdzielnicy (Maximalausschalter) za sumę 10.820 kor. Do budowy nowej centrali postanowiono zamówić u pana Połturaka 250.000 cegieł z wypału br. po 40 kor. za tysiąc i 1.500.000 cegieł z wypału r. przyszłego po 34 kor. za tysiąc. Odmienny wniosek r. Śliwińskiego, aby nie zamawiać cegieł, lecz wprzód rozpisać konkurs na przedsiębiorstwo budowy, upadł.

W końcu r. Włodzimirski referował o opłatach rzeźnianych. Uchwalono pobierać je w r. 1907 w tej samej wysokości, co w r. bieżącym, a tylko od koni pobierać 2 kor. a nie 3, jak dotąd. Sprawę uregulowania opłat rzeźnianych wedle wagi, a nie jak dotąd jest praktykowane od sztuki, odroczono aż do czasu uregulowania pod tym samym względem opłat akcyzowych.

Życzeniem „Wesołych Świąt“ pan prezydent zamknął posiedzenie.

Krajowa Rada kolejowa

zebrała się wczoraj w gmachu sejmowym na zwyczajną sesyę. Na porządku dziennym było sprawozdanie Wydziału krajowego o akcyi kraju na polu popierania budowy kolei lokalnych w czasie od czerwca do grudnia b. r.

Na ostatniej sesyi przydzieliła krajowa Rada kolejowa kilka spraw ściślejszemu komitetowi, który załatwił je w następujący sposób:

Co do budowy kolei Zakopane-Swinnica, to oświadczył referent Wydziału krajowego dla spraw kolejowych, że finansowe poparcie budowy tej kolei z funduszów krajowych mogłoby nastąpić tylko w tym razie, gdyby stwierdzonem zostało, że kolej ta ma znaczenie ekonomiczne dla kraju i użyteczność ogólną, o czem nie może być mowy, póki nie będzie zapewnione, n. p. w formie gwarancyi frachtów, że z kolei tej korzystać będą na większą skalę założone eksploatacye przemysłowe kamieniołomów i pokładów rudy, jakie w rejonie atrakcyjnym tej kolei znajdować się mają. Poparcie finansowe z funduszu krajowego dla tej kolei, gdyby jej przeznaczeniem miało być tylko ożywienie ruchu turystycznego, nie byłoby uzasadnione.

Dalej komitet uchwalił doradzać Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie studyów pod względem wprowadzenia taniego typu budowy kolei trzeciorzędnych przez zbadanie na miejscu istniejących podobnych kolei najniższego rzędu w innych państwach i krajach, a w szczególności na Węgrzech, gdzie te koleje mają charakter rolniczo-gospodarski.

Co do zaprowadzenia ruchu automobilowego do zdrojowisk, to komitet uznaje, że automobile drogowe mogą mieć racyę bytu tylko jako konkurencya z wehikułami o sile końskiej; automobile zaś na szynach mogą mieć znaczenie tylko dla ruchu osobowego.

W sprawie kolei Lwów-Stojanów doradza komitet Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie studyów technicznych, celem zbliżenia linii kolei Lwów-Kamionka-Stojanów do zakładów krajowych w Dublanach i dla poprowadzenia w dalszym ciągu trasy wzdłuż torfowisk, aż do przekroczenia doliny „Starej rzeki“ koło Zapytowa, a to w tym celu, by umożliwić i ułatwić eksploatacyę torfowisk tak stanowiących własność kraju, jak i prywatnych.

Sprawa ułożenia dalszego programu akcyi kraju na polu popierania budowy kolei niższorzędnych nie przyszła pod obrady komitetu. W sprawozdaniu Wydziału krajowego podniesiono, że teoretycznie rzecz biorąc, zdawaćby się mogło, iż byłoby pożądanem opracowanie ogólnego krajowego programu budowy kolei niższorzędnych z ustaleniem porządku ich budowy, w miarę ich użyteczności. W praktyce jednak ułożenie takiego programu, a w szczególności zrealizowanie go, natrafia na trudności, które czynią program bezwartościowym. Przedewszystkiem ułożenie takiego programu kosztowałoby wiele, gdyż trzebaby przeprowadzać studya komercyalne i techniczne, a ponieważ budowa takich kolei przychodzi do skutku za przyczynieniem się państwa, kraju i czynników interesowanych, więc jednostronne zaprojektowanie kolei nie może zapewnić jej budowy. Nawet gdyby zapewniony był udział tych czynników, to w razie wypracowania programu, może wyłonić się, z powodu zmiany stosunków ekonomicznych, przemysłowych i t. p., w danej okolicy nowy, nieprzewidziany w programie projekt, pilny bardzo i pożądany. Taka zaś budowa pozaprogramowa burzyłaby cały ułożony plan.

Dochody z kolei lokalnych w roku 1906 były ogółem wyższe o 70.289 koron w porównaniu z r. 1905, a przeciętny dochód brutto na 1 kilometr wykazały koleje:

Trzebinia-Skawce 11.610 koron (przyrost 0.8 prc.), Piła-Jaworzno 11.158 kor. (przyrost 8.5 prc.), Chabówka-Zakopane 9.534 kor. (ubytek 1.1 prc.), Delatyn-Kołomyja-Stefanówka 5.377 (przyrost 6.1 prc.), Borki wielkie-Grzymałów 4.848 kor. (przyrost 8.9 prc.), Łupków-Cisna 4.475 koron (przyrost 9.7 prc.), Przeworsk-Dynów 2.472 kor. (przyrost 11.8 prc.).

Te rezultaty wykazują stały wzrost dochodów na krajowych kolejach lokalnych. Przyczynę ubytku w dochodach o 1.1 prc. na linii Chabówka-Zakopane należy szukać w zmniejszonym ruchu osobowym na tej linii.

Z uznanych przez Sejm kolei lokalnych nie podjęto dotychczas budowy: kolei z Nowego względnie Starego Sącza do Szczawnicy, kolei z Drohobycza do Stebnika i z Podgórza do Myślenic. Zrealizowanie pierwszej kolei natrafiło na trudności, które musiały wstrzymać jej wykonanie. Mianowicie nie zdołano zebrać udziałów interesentów miejscowych w takiej wysokości, aby sfinansowanie tego przedsiębiorstwa było do przeprowadzenia.

Kolej Drohobycz-Stebnik będzie mogła być w najbliższym czasie zrealizowana.

Ponieważ projekt budowy kolei lokalnej Podgórze-Myślenice natrafił na trudności, przeto Wydział krajowy ma zamiar wziąć pod rozwagę projekt budowy kolei normalno-torowej ze Swoszowic do Myślenic — z ewentualnem przedłużeniem jej do Mszany dolnej.

Kolej lokalna Lwów-Stojanów ma być budowana jako kolej gwarantowana przez kraj.

Budowy kolei lokalnej Kołomyja Kosów-Kuty Wydział krajowy nie może zalecać teraz z powodu znacznych kosztów budowy, które wykazały studya techniczne przeprowadzone nad nią.

Co do kolei Muszyna-Krynica, to jest uzasadniona nadzieja, że budowa jej jeszcze w tegorocznej sesyi Rady państwa zapewnioną zostanie.

Sprawa kolei lokalnej do Brzozowa będzie mogła być rozstrzygniętą dopiero wtedy, gdy zapadnie decyzya o projekcie budowy kolei z Przemyśla do Sanoka.

Aby zapewnić połączenie kolejowe m. Kolbuszowy, przestudyował Wydział kraj. komercyalnie następujące trzy linie: Tarnobrzeg-Majdan-Kolbuszowa-Głogów-Rzeszów: Nisko-Bojanów-Majdan-Kolbuszowa-Głogów-Rzeszów; Rozwadów-Bojanów-Majdan-Kolbuszowa-Ropczyce. Oprócz tych linii zasługuje jeszcze na uwagę linia Mielec-Kolbuszowa-Sokołów-Leżajsk.

Za pośrednictwem ministerstwa kolei zgłoszono w Wydziale krajowym projekt budowy kolei z Przemyśla do Sanoka trzema trasami: 1) na Birczę, 2) wzdłuż Sanu, 3) z ominięciem Dubiecka i Dynowa na Iskań Piątkowa, Jawornik ruski do Sanoka. Interesom krajowym odpowiadałaby najwięcej trasa druga.

Rada zawiadowcza kolei Lwów-Jaworów, zamierza przedłużyć linię kolejową do Bobrówki, na kolei Jarosław-Sokal.

Kolej L o d y g o w i c e - B u c z k o w i c e zamierzają wybudować właściciele fabryki mebli giętych: Rudolf Wesel i Leopold Pilzer. Projekt jej ma być jeszcze w tym roku przedłożony ministerstwu. Długość jej wynosić będzie około 7 klm.

Co i o czem piszą.

Jako architekt w zawodzie kolejowym porusza p. Henryk Starck w *Dzienniku polskim* sprawę budowli kolejowych, które bywają wykonywane ściśle według przestarzałych szablonów, bez względu na kraj i warunki miejscowe. W ostatnich latach zmieniły się stosunki cokolwiek na lepsze, czego dowodem główny dworzec kolejowy we Lwowie, lecz wyłom ten, zrobiony w dotychczasowej zasadzie, radzi p. Starck stale i wytrwale powiększać przez ciągłe stosowanie dorobku ludowego, rodzimego, czy to w architekturze zewnętrznej nowych budynków kolejowych, czy też w robotach stolarskich, ślusarskich etc.

Wśród projektów, nadesłanych na konkurs kościoła św. Elżbiety we Lwowie w roku 1903 — pisze p. Starck — zwróciła na siebie uwagę, (prócz innych wyróżnionych nagrodami) praca, opatrzona godłem „Niespodziany“, śmiałym pomysłem zastosowania w budynku monumentalnym motywów zakopańskich. Był to pomysł tem śmielszy, że jak dotychczas, nie wiele mamy własnych prac architektonicznych, opartych na motywach ludowych. Autorem wspomnianego projektu był architekt Jarosław Wojciechowski z Warszawy, a projekt jego zasługuje na uwagę nietylko jako pierwsza większa praca, w której zastosowano użycie motywów zakopańskich, lecz i jako piękne wogóle dzieło architektoniczne.

Zdawaćby się mogło, że nie istnieje żaden związek między budynkami kolejowymi, a poruszonym powyżej projektem na kościół św. Elżbiety we Lwowie; a przecież tak nie jest, bo jeśli sposobu zakopańskiego, stosowanego dotychczas w drzewie, użyć można było w monumentalnej architekturze kościelnej, to tem łatwiej da się on zastosować w budynkach kolejowych, które się zawsze skromnością architektoniczną cechowały. Praca p. Wojciechowskiego służyć może za przykład, jak powinniśmy dążyć do wytworzenia samodzielnych owoców pracy, opartej nie na ciągłem powtarzaniu kształtów wszędzie występujących, lecz takich, które mówią dobitnie o naszym dorobku własnym i przynależą do naszych miejscowych warunków. Przestańmy już raz odgrywać rolę papugi, nie lekceważmy i nie traktujmy pogardliwie tego dorobku, który może nam dostarczyć wskazówek i środków do dalszej pracy, bogactwo jego bowiem wkłada na nas poważne obowiązki względem przeszłości i przyszłości. Należy więc wzmódz nasze siły, naszą energię i pracę, odpowiednio do wielkości obranego celu, drogą zaś do niego — oparcie się na motywach ludowych, podnoszenie ludowych natchnień do potęgi, przenikającej i ogarniającej ludzkość całą.

KRONIKA.

Lwów 21 grudnia.

Sejmowe Koło poselskie zwołane zostało na piątek 28 grudnia na godzinę 11-tą przed południem w gmachu sejmowym we Lwowie.

Bankiet pożegnalny dla p. Wacława Zaleskiego, zamianowanego szefem sekcyi w ministerstwie rolnictwa, dał wczoraj wieczór klub urzędników namiestnictwa w salach Strzelnicy miejskiej.

Jubileusz Elizy Orzeszkowej. Komitet, zajmujący się urządzeniem obchodu jubileuszowego Elizy Orzeszkowej we Lwowie, ustalił już program jubileuszowego poranku, który się odbędzie 30 b. m. o godz. 12 w południe, w teatrze miejskim. I tak: Słowo wstępne wypowie profesor Kallenbach. Z kolei gal. Towarzystwo muzyczne odśpiewa kantatę jubileuszową prof. Niewiadomskiego do słów Stan. Rossowskiego, poczem artystka teatru miejskiego, pani Anna Gostyńska oddeklamuje „odezwę“ Konopnickiej, zaś pani Sieradzka odśpiewa przy akompaniamencie p. Głowackiego: Chopina „Ciszę nocną“ i Niewiadomskiego „W białym dworku“. Następnie artyści teatru miejskiego odegrają albo „Pieśń przerwaną“ albo kilka najważniejszych scen z „Meira Ezofowicza“, sztuki przerobionej z powieści jubilatki. Poranek zakończy się apoteozą, w czasie której oddeklamuje p. Chmieliński, art. teatru miejskiego, wiersz L. Rydla, a następnie śpiewać będzie „Lutnia“. Apoteoza ta wypadnie niewątpliwie wspaniale, gdyż na scenie około biustu jubilatki, wykonanego przez artystę rzeźbiarza p. Bełtowskiego, zgromadzą się przedstawiciele wszystkich stanów, a więc reprezentanci rozmaitych towarzystw i korporacyi ze sztandarami, dalej młodzież, lud wiejski i robotnicy. Ustawieniem tego obrazu zajmie się p. St. Jasieński.

Bilety na ten poranek nabywać można w księgarni p. B. Połonieckiego po cenach takich jak na przedstawienia popołudniowe.

P. Stefan Sozański prezes Rady powiatowej w Starym Samborze, kandyduje o mandat poselski do Sejmu z okręgu gmin wiejskich powiatu starosamborskiego, w miejsce ś. p. Stanisława Agopsowicza.

Pan Andrzej Lelewicz, znakomity artysta naszej sceny w dziale operetkowym, urządza w drugi dzień świąt wieczór humorystyczny w sali „Sokoła“. Wieczory humorystyczne p. Lelewicza cieszyły się dotąd ogromnem powodzeniem w naszem mieście.

Pan Stanisław Ostaszewski z Klimkówki donosi nam, że nie był żonaty z matką pana de Boishebert, oskarżonego w procesie, toczącym się przed ławą przysięgłych w Rzeszowie.

Zaznaczamy, iż nasz korespondent nie utrzymywał, iż pan Stanisław Ostaszewski był z tą damą żonaty, tylko, że jakiś p. Ostaszewski był żonaty, a to, że jakiś p. Ostaszewski był z nią żonaty figuruje w aktach procesu, za których dokładność my na siebie odpowiedzialności żadnej nie bierzemy.

Raut na dochód Towarzystwa św. Salomei odbędzie się nieodwołalnie 6-go stycznia w dzień Trzech Króli w salach Kasyna miejskiego, a prócz ciekawego programu artystycznego, przybędzie nowy punkt atrakcyjny dla młodzieży, mianowicie tańce. — Komitet pracuje nad urządzeniem rautu i nad rozesłaniem jak największej liczby zaproszeń, a w tym celu zwraca się za naszem pośrednictwem do kół szerokich z prośbą, by w tym dniu nie urządzano zabaw prywatnych, lecz pozwolono rozpocząć karnawał rautem na rzecz bardzo ubogich. — Bliższe szczegóły rautu podamy niebawem. Bilety po cenie 4 korony, pojedyncze, a 12 koron familijne na 4 osoby będą od stycznia do nabycia w kancelaryi Kasyna miejskiego.

Ogromny mróz mamy dzisiaj we Lwowie. Rano wskazywał termometr — 13 stopni R., w południe — 10 R.

Jak wykryto tych dwóch młodych ludzi, którzy urządzili napad na właściciela kantoru wymiany w Zakopanem, pana Modlińskiego? Oto, jak wiadomo, p. Modliński napadnięty przez nich w swoim kantorze zaczął w niebogłosy wrzeszczeć. Krzyk ten ściągnął sąsiadów. Na widok ich młodzi ludzie uciekli, rzucając po drodze tłuczkę, którą bili p. Modlińskiego, i gubiąc czapkę. Zawezwany z Krakowa p. Karcz, jeden z najzdolniejszych urzędników policyjnych krakowskich, oparł swoje dochodzenie na owej tłuczce i na czapce i po nitce dotarł powoli, lecz zręcznie i pewnie do kłębka. Sprawdził mianowicie, że tłuczka jest własnością gaździny Bronisławy Kadłubek-Mraczelnikowej, żony Jana, właściciela gospody i realności na Krze-

ptówkach. Dalej stwierdził p. Karcz, że u Kadłubkowej-Mraczelnikowej mieszka kilku młodych ludzi z Królestwa Polskiego, a rysopis jednego z nich zgadza się w dziwny sposób z tym młodym człowiekiem, który dnia 29 listopada po godz. 5-ej po południu tuż po zamachu przybiegł na dworzec kolejowy w Zakopanem i spóźniwszy się na pociąg, zabrał pozostawione u służącego walizkę i torbę ręczną, mówiąc, że pobiegnie ku Poroninowi i pociąg dogoni. Dalej przekonał się p. Karcz, że ten sam młody człowiek nie pobiegł za pociągiem do Poronina, lecz wrócił na Krzeptówki i tu noc przepędził. Wszystkie zebrane szczegóły wskazały najdowodniej, że owym młodym mężczyzną był Bronisław Żebrowski: dalszy materyał dowodowy zwrócił się przeciw Wit. Jurgielewiczowi. P. Karcz jeszcze dwa razy jeździł do Zakopanego, aby uzupełnić wszystkie szczegóły. Szło o to, aby władza wystąpiła przeciwko dwom młodym ludziom, obracającym się w lepszych kołach, nie na podstawie mniej lub więcej pewnych poszlak, ale niezbitych dowodów. Nareszcie lokatorzy z Krzeptówek rozjechali się w różne strony. Dwaj z nich, otoczeni niewidomą policyjną opieką, przyjechali do Krakowa. Jurgielewicz zajął mieszkanie przy ulicy Bernardyńskiej; Żebrowski przy ul. Wielopole. Teraz śledztwo dalsze podjął komisarz Krupiński wraz z p. Bronisławem Karczem. Cały ostatecznie zebrany materyał, ułożony systematycznie, obejmujący najdrobniejsze szczegóły, przedłożony został onegdaj p. dyrektorowi Flatauowi. Tego samego wieczoru młodzi ludzie bawili się bardzo dobrze w jednej z krakowskich cukierni, gdzie zawierali romantyczne znajomości. Na drugi dzień (w poniedziałek) rano aresztowano ich obu w mieszkaniach i przewieziono pod Telegraf. Obaj przyznali się do zamachu. Wczoraj o godz. 2 po południu odstawiono ich do sądu karnego pod zarzutem usiłowanego rabunku. Skaleczenie p. Modlińskiego tłuczką było lekkie.

Bierny opór na poczcie. Według pism socyalistycznych, rozpoczął on się podobno dziś o godzinie 6-tej rano. Pisma te donoszą, że od dziesięciu dni odbywały się w Wiedniu w urzędach pocztowych formalne kursa, na których uczono służbę pocztową, jak ma wypełniać jak najściślej przepisy i w niczem przeciw nim nie wykroczyć, a mimo to powoli pracować. Z Wiednia nauczyciele tych kursów wyjechali na prowincyę, aby tam pouczać służbę pocztową. Jeśli bierny opór nie będzie miał powodzenia, to trwać będzie tylko przez święta, poczem nastąpi pauza, a przed Nowym Rokiem znów wybuchnie. Pisma socyalistyczne obliczają, że w biernym oporze weźmie udział 17.000 osób ze stałej, a 4000 osób z prowizorycznej służby pocztowej.

Być może, że w tych doniesieniach pism socyalistycznych o formalnych kursach biernego oporu jest zwykła przechwałka, ale jeżeli to prawda, to piękne świadectwo dają one urzędom pocztowym, a zwlaszcza dygnitarzom pocztowym, którzy nic zgoła nie wiedzą, co się dzieje pod ich bokiem i swoją apatyą zarówno pozwalają na nieustanne defraudacye, jak i na socyalistyczne prelekcye w biurach.

We Lwowie, ani wogóle w Galicyi nie ma biernego oporu. Okazuje się więc, że nasi urzędnicy i służba zbyt są uczciwi, aby zdolali się chwycić tak nikczemnego środka.

Czynsze urzędów państwowych. Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby przyśpieszył budowę własnych gmachów na pomieszczenie urzędów i zakładów państwowych. Wydział krajowy, chcąc sprawę naprzód posunąć, poczynił starania o zebranie potrzebnych dat. Poseł Merunowicz dostarczył niektórych dat co do lokalności wynajętych na pomieszczenie biur rządowych i zakładów państwowych, a materyał ten wykazuje, że czynsze opłacane przez skarb państwa w Galicyi wynoszą:

Pomieszczenie	Liczba budynków	Czynsz kor.
Urzędy polityczne	71	39.461
Szkoły średnie	49	244.281
Seminarya nauczycielskie	12	109.990
Sądy Galicyi wschodniej	92	546.195
Sądy Galicyi zachodniej	51	233.580
Władze skarbowe	705	734.922

Ogółem wynosiły same czynsze najmu, opłacane przez skarb państwa, po potrąceniu podatków sumę 2,210.334 kor. 80 hal.

Ułatwiania ekspedycyi przesyłek drobnych. Celem przyśpieszenia manipulacyi nadawczej zaprowadza się ułatwienie ekspedycyi dla stron o to proszących, a często nadających przesyłki drobne, polegające na zrzeczeniu się zarządu kolejowego z przysługującego mu na mocy § 53³ regulaminu ruchu prawa stwierdzania wagi nadanych drobnych przesyłek pośpiesznych i zwykłych, o ile strony zobowiążą się odpowiedniem oświadczeniem, iż same stwierdzą wedle istniejących przepisów kolejowych wagę nadać się mającej przesyłki, oraz wpiszą stwierdzoną wagę w odnośnej rubryce listu przesyłkowego. Ułatwienie to udzielanem będzie na prośbę stron, wedle uznania c. k. Dyrekcyi kolei państw. na czas nieograniczony z prawem każdorazowego cofnięcia i dotyczy jedynie ekspedycyi drobnych przesyłek pośpiesznych i zwykłych, wysyłanych w ruchu lokalnym ze stacyi Brodów, Jarosławia, Lwowa-Podzamcza, Przemyśla, Stryja, Tarnopola i Złoczowa.

Wykluczone zaś pozostają od korzystania z owego ułatwienia oprócz przesyłek w ruchu związkowym: a) przesyłki przedmiotów wybuchowych, lub warunkowo tylko do przewozu dopuszczanych: b) przesyłki do stacyi wąskotorowych kolei lokalnych, oraz do stacyi granicznych, w których czynności służbowe załatwiają w zastępstwie c. k. kolei państwowych obce zarządy kolejowe; c) przesyłki w owych relacyach ruchu lokalnego, dla których przewidziane są stawki przewozowe taryf związkowych.

Odnośne listy przewozowe zaopatrzeć winny strony, korzystające z rzeczonego ułatwienia, w rubryce dla oświadczeń ustawą lub regulaminem przewidzianych, uwagą, rękopisem lub drukiem „ważone przez nadawcę".

Przy odbiorze przesyłek uskutecznionem być może ze strony zarządu kolejowego, nawet pod nieobecność nadawcy, przeważanie nadanej przesyłki, oraz poprawienie mylnie podanej wagi.

Strony zrzekają się wyraźnie raz na zawsze przysługującego im z mocy § 53² regulaminu ruchu prawa obecności przy stwierdzeniu nadanych z podaną wagą przesyłek pośpiesznych i zwykłych.

Wyczerpującego pouczenia o korzystaniu z wyż rzeczonego ułatwienia ekspedycyi, udzielają c. k. urzędy kolejowe odnośnych stacyi nadawczych.

Smiertelność w Galicyi. Według sprawozdania krajowej rady zdrowia zdrowotny stan Galicyi bardzo się podnosi. I tak w r. 1883 śmiertelność w Galicyi wynosiła 34·36 na tysiąc mieszkańców, a w r. 1903 już wynosi tylko 26·22, czyli, że stan zdrowotny naszego kraju wzrósł o 8 na tysiąc. Przerachowana ta cyfra na liczbę mieszkańców Galicyi, daje w rezultacie ten pocieszający fakt, że teraz w naszym kraju umiera rocznie mniej o 60.000 osób, niż w r. 1883. Jeżeli życie ludzkie będziemy uważali jako kapitał, to ten fakt, że teraz mniej o 60.000 osób choruje i umiera przerachawany na pieniądze, da nam w rezultacie milionowe cyfry.

„Nasz kraj". Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt doskonałego tego czasopisma. Z kończącym się rokiem kalendarzowym *Nasz kraj* zamyka drugi tom, a pierwszy rok swego wydawnictwa. W tym czasie, najtrudniejszym dla każdego wydawnictwa, bo obejmującym początki i okres organizowania się, tygodnik ten wykazał ogromnie wiele żywotności. Bogactwo treści, obfity dział ilustracyjny, pokaźna objętość numerów przy stosunkowo niskiej cenie, ruchliwość wydawnicza i aktualność artykułów uczyniły *Nasz kraj* w krótkim czasie nader poczytnym i zdobyły mu bardzo wielką liczbę abonentów. Jest to jeden z najpiękniejszych i najwięcej zajmujących tygodników polskich.

Ulgi taryfowe dla przewozu mięsa. Jak wiadomo z doniesień telegraficznych, ministeryum kolejowe, chcąc zapobiedz drożyźnie mięsa, wprowadziło liczne udogodnienia taryfowe dla przewozu mięsa. Ze wszystkich tych udogodnień najwięcej na uwagę zasługują wprowadzone na próbę, na czas od 20 b. m., a więc od wczoraj, po dzień 31 marca roku przyszłego przesyłki mięsa jako t. zw. „Markenkolli" t. j. przesyłki frachtowe, za które opłatę przewozową uiszcza się z góry przez nalepienie na liście frachtowym marek w ten sposób jak na przesyłkowym liście pocztowym. W formie takich „Markenkolli" przesyłać można ilości mięsa, aż do 40 kg. na wszystkich liniach kolei państwowych i na kolei Północnej. Dla ułatwienia frankowania ministeryum unormowało koszt tych posyłek w stopniach po 50 halerzy. I tak aż do odległości 800 kilometrów, więc dalej nawet jak ze Lwowa do Wiednia, a oczywiście ze wszystkich krańców Galicyi do Lwowa lub do Krakowa, opłacać będą wysyłający za posyłki mięsa do 10 kg. 50 halerzy, do 20 kg. 1 koronę, a do 40 kg. 1 koronę 50 h. Przesyłki te mogą być nadawane na wszystkich stacyach, a nawet na najmniejszych przystankach wprost do pociągu do rąk prowadzącego pociąg. Ekspedyowane zaś będą pociągami osobowymi lub pośpiesznymi pociągami towarowymi. Można obciążać je zaliczką aż do wysokości 50 koron. Na liście frachtowym oprócz adresu odbiorcy i nazwiska nadawcy nie potrzeba nic pisać, a tylko nalepić marki pocztowe czy to za 50-siąt halerzy, czy za 1 koronę, lub 1 koronę 50 halerzy, odpowiednio do wagi nadanego mięsa. W miastach, w których wprowadzono są t. zw. „Rollfuhrunternehmungen", t. j. zakontraktowane są przez kolej przedsiębiorstwa transportowe, które wprost z kolei odstawiają posyłkę adresatowi zaraz po jej nadejściu, wprowadzoną została 50% zniżka w opłacie za odstawienie do domu tych przesyłek.

Temperatura dnia 19 grudnia o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej — 6, we Lwowie — 7, w Tarnopolu —8, w Czerniowcach —6, w Wiedniu — 3, w Salcburgu — 3, w Gracu —2, w Pradze —2, w Tryeście + 2, w Abbazyi + 3, w Raguzie + 6, w Budapeszcie 0, w Berlinie 0, w Hamburgu — 2, w Monachium —3, w Zurychu — 2, w Genewie —1, w Lugano —2, w Anglii + 4, w Paryżu — 3, w Biarritz + 3, w Nizzy + 2, w północnych Włoszech —2, we Florencyi + 2, w Rzymie + 1, w Neapolu + 4, w Palermo + 4, w Madrycie — 2, w Sztokholmie — 1, w Petersburgu —5, w Wilnie —10, w Warszawie —9, w Moskwie —19, w Kijowie — 9, w Odessie + 1, w Serajewie — 4, w Belgradzie — 2, w Bukareszcie —1, w Sofii — 4, w Konstantynopolu + 4, w Atenach + 7. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. Walerya z Duninów br. Baumowa w 86 r. życia w Kopytówce.

Ofiary. Pani Marya Malinowa ze Lwowa złożyła 6 koron na przytulisko Brata Alberta.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano — 13 R. w poł. — 10 R. w cieniu, — 8 R. na słońcu. Bar. 785. Idzie w górę. Pogoda.

W szkole.

Profesor: Niech mi Szmunceles deklinuje wyraz „Atentaty".

Szmunceles: A ten taty, a tego taty, a temu taty, a co taty? o tate! kimm tate in den taten aran!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Królowa Tatr". — W sobotę popołudniu „Tamten" Maskoffa, wieczorem „Ewangelimann," opera Kientzla. — W niedzielę popołudniu „Betleem polskie" Rydla, wieczorem „Eugeniusz Onegin," opera Czaykowskiego. — W poniedziałek przedstawienia nie będzie. — We wtorek popołudniu „Boccacio," wieczorem „Królowa Tatr." — We środę popołudniu „Ach to Zakopane," wieczorem „Lalka". — We czwartek popołudniu „Kontroler wagonów sypialnych," wieczorem „Opowieści Hoffmana". — W piątek „Pani Walewska". — W sobotę popołudniu „Chory z urojenia" Moliêra, wieczorem „Ewangeliman".

Filharmonia lwowska. W połowie stycznia wielki koncert Eryka Schmedesa, nadwornego śpiewaka opery wiedeńskiej.

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę „Wesołe kumoszki z Windsoru," komedya Szekspira. W niedzielę popołudniu „Amfitryon," komedya Moliêra, wieczorem „Wesołe kumoszki z Windsoru. — W poniedziałek teatr zamknięty. — We wtorek „Zimowa opowieść," dramat Szekspira.— We środę popołudniu „Sherlock Holmes," wieczorem „Wesołe kumoszki z Windsoru." — We czwartek „Wesele" Wyspiańskiego. — W piątek teatr zamknięty. — W sobotę „Betleem polskie" Rydla. — W niedzielę popołudniu „Rewizor z Petersburga," komedya Gogola, wieczorem „Betleem polskie". — W poniedziałek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej. — We wtorek popołudniu „Pan Jowialski" Fredry, wieczorem „Ponad siły," sztuka Bjoernstjerne-Bjoernsona.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 grudnia. Największe i najpiękniejsze atrakcye świata! Mes Soeurs Peres, najznakomitsi ekwilibryści na wolno stojących drabinach. — Classicum Gnatuor, wspaniała scena starowenecka.—Hubertus Comp., idylla leśna. — La Laure, ekscentr. gwiazda Paryża. — 10 nowości! W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Wczoraj ujrzeliśmy na scenie naszej bardzo zajmującą operę Wilhelma Kienzla, zwaną po niemiecku „Evangelimann" i grywaną bardzo często w cesarskiej operze w Wiedniu. Znakomity nasz śpiewak p. Bandrowski przetłómaczył bardzo dobrze tę operę na język polski i w tłómaczeniu swem nadał jej słusznie tytuł „Żebrak". Opera ta jest obrazkiem rodzajowym, osnutym na tle kryminalistycznego zdarzenia. Autor przeczytał nowelę Meissnera, opowiadającą, jak dwaj bracia zakochali się w Marcie, siostrzenicy dygnitarza małomiasteczkowego i jak ona ukochała całem sercem jednego z nich, młodszego Mateusza, a jak starszy Jan, pod wpływem zazdrości denuncyuje najprzód Mateusza przed wujem Marty o to, że bałamuci jego siostrzenicę, wskutek czego dygnitarz wydala Mateusza z posady i wypędza z miasteczka; jak następnie Jan podpala stodołę dygnitarza i rzecz tak urządza, że podejrzenie o to podpalenie spada na Mateusza, za co Mateusz skazany zostaje na 20 lat ciężkiego więzienia: jak wreszcie Mateusz, wyszedłszy z więzienia, zarabia na życie tem, że jako żebrak chodzi po dziedzińcach i czyta ewangelię. W takiej wędrówce dostaje się do domu jakiegoś starca bardzo chorego i męczącego się strasznie pod wpływem wyrzutów sumienia. Starzec ten przed tym żebrakiem, żeby ulżyć swojemu sumieniu, spowiada się z grzechów. Mateusz poznaje w nim swojego brata, tego właśnie, który uczynił go nieszczęśliwym, pozbawił narzeczonej, zniesławił i zamknął na całe prawie życie do więzienia. Z początku więc oburza się na niego, po chwili jednak przebacza mu jego winy, a Jan, odzyskawszy spokój sumienia, umiera.

Romantyczna ta opowieść tak silnie podziałała na umysł zdolnego muzyka styryjskiego, Wilhelma Kienzla, mieszkającego stale w Gracu, że przerobił sam nowelę na libretto i zillustrował je muzyką ogromnie barwną, silną w charakterystyce, nigdy nie banalną, nawet w scenach czysto rodzajowych, a zawsze bardzo zajmującą. Kienzl, ponieważ tworzył swą operę w ostatnim dziesiątku lat przeszłego stulecia, przeto oczywiście był pod wrażeniem muzyki Wagnerowskiej i Wagnerowskiej reformy w muzyce operowej, to też w swoim utworze dał wyraz tej admiracyi dla Wagnera. Stąd muzyka jego zmienia się tak, jak życie na scenie i co chwila z ogromną ekspresyą maluje uczucia osób, występujących w operze, a że libretto jest ułożone w ten sposób, iżby przedstawiało życie, jak można najbardziej realnie, przeto sceny wesołe, krotochwilne, następują zaraz, bezpośrednio po wysoce tragicznych i ponurych, a nastrojony poważnie słuchacz musi rozpogadzać czoło i rozweselać umysł dźwiękami styryjskiego walca. Przejścia te, są jednak tak dobrze umotywowane i tak muzycznie dobrze skonstruowane, że bynajmniej słuchacza nie rażą, owszem są pewnym wypoczynkiem dla umysłu i dla ucha słuchaczy.

„Żebraka" wystawiono na na naszej scenie nadzwyczaj starannie. Partyę tytułową śpiewał p. Bandrowski, był przy głosie, a że ją odtworzył z wielką finezyą i subtelnością, to łatwo się domyśli każdy, kto zna olbrzymi talent tego niezrównanego śpiewaka, tenora niezaprzeczenie najznakomitszego w Polsce, jednego z najlepszych w Europie. Janem, bratem Mateusza był p. Ludwig i wykonał swą partyę bardzo dobrze, tak pod względem wokalnym, jak i aktorskim. Jedynie mamy mu to do zarzucenia, że zawsze czuje się niepewnym i bezustannie spogląda na kapelmistrza. To przypatrywanie się batucie p. Ribery stało się poniekąd manią p. Ludwiga, bo nietylko patrzy na nią wtedy gdy już się zbliża moment jego śpiewania, ale nawet i wtedy, gdy go oddziela od tego momentu jeszcze kilkanaście taktów. Doskonały ten śpiewak powinien koniecznie odzwyczaić się od tych znamion niepewności, bo one udzielają się widzowi i wywołują w jego umyśle nader nieprzyjemną obawę, że lada chwila może nastąpić nieporozumienie między śpiewakiem a orkiestrą.

Swietną była pani Mokrzycka w roli Marty. Artystka ta stale wznosi się na coraz wyższe szczeble sztuki i coraz wybitniejsze zajmuje miejsce w naszym personalu operowym. Pani Oleska i p. Mossoczy zasłużyli na zupełne uznanie. Orkiestra trzymała się bardzo dobrze, chóry także.

Teatr był wypełniony do ostatniego miejsca, a publiczność gorącymi oklaskami dawała wyraz swego zadowolenia. Po drugim akcie, który jest kulminacyjnym w roli Mateusza, wywołano p. Bandrowskiego kilkanaście razy.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. W imieniu Zarządu Domu sierot pod wezwaniem Niep. Poczęcia N. P. Maryi we Lwowie (Gródecka l. 2) składam najgorętsze podziękowanie W. Panu Kazimierzowi Rzeczyckiemu, architekcie, za łaskawe, zupełnie bezinteresowne przeprowadzenie budowy werandy, koniecznej w tym domku, w czasie najgorętszej pracy budowlanej, ofiarował nam bowiem nietylko pracę swoją, poświęcając czas drogi, ale i materyał i robociznę biorąc na siebie. W ten sposób oszczędziłyśmy paręset koron z funduszu sierocego — za ten dar szczodry składamy szczere wyrazy podzięki, a zarazem przesyłamy młodemu pracownikowi życzenia z całego serca „Szczęść Boże!"

Za wydział opiekujący się Domem sierot:
Jadwiga Papara, przewodnicząca.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 19 grudnia.

(Z.) Troski co do dalszego ułożenia się stosunków procentowych na rynku międzynarodowym wystąpiły dziś znów silniej i stały się powodem znacznego osłabienia się tendencyi i spadku kursów. Z Berlina bowiem donoszą, że prezydent niemieckiego Banku państwowego dr. Koch wyraził się, iż niestety zanosi się na to, że teraźniejsza drożyzna pieniędzy potrwa dłuższy czas, w Londynie zaś, gdzie już zdawało się, iż niebezpieczeństwo zaprowadzenia 7-procentowej stopy jest zażegnane, stosunki znów tak zaostrzyły się, że banki tamtejsze, eskontując weksle swoich klientów, każą im podpisywać zobowiązania do zapłacenia nadwyżki procentu w razie, jeżeli Bank angielski w najbliższym czasie podwyższy swą stopę procentową.

Tutejsza giełda zachowywała się stosunkowo dosyć odpornie wobec tych niepomyślnych wpływów zewnętrznych, a niemałej podpory doznawała w polepszeniu się sytuacyi parlamentarnej. Mimo to i tutaj przeważną część walorów bankowych, kolejowych i przemysłowych zamknięto niższymi kursami.

Silne wrażenie wywarło w sferach giełdowych oświadczenie, złożone przez ministra Derschattę w komisyi budżetowej w sprawie dalszej akcyi rządu co do upaństwowienia kolei prywatnych. Mianowicie zapowiedział minister, że rząd wniesie może jeszcze w tym parlamencie projekt ogólnej ustawy co do upaństwowienia, której celem będzie wzmocnić pozycyę każdego rządu przy ewentualnych wykupnach kolei prywatnych. Mając taką ustawę, nie będzie rząd zmuszony tylko w drodze układu z akcyonaryuszami szukać ratunku. Wreszcie rzekł minister, że rząd postępować będzie w tej sprawie wedle powziętego z góry planu i że przedewszystkiem zamierza wykupić Towarzystwo kolei państwowej i Kolej północno-zachodnią.

§ **Licytacya.** Zwracamy uwagę na ogłoszenie w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 9 grudnia b. r., dotyczące rozpisanej przez c. k. Dyrekcyę kolei państwowych we Lwowie dostawy urządzenia dla parowego ogrzewania i kąpieli natryskowych dla domu robotniczego w warsztacie lwowskim.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Wiedeń. Dziś w piątek o godz. 6 rano rozpoczął się bierny opór tutejszej służby pocztowej. Rokowania celem zadośćuczynienia życzeniom służby pocztowej toczą się dalej. Publiczność w obecnej przedświątecznej porze zaniepokojoną jest żywo tem postanowieniem służby pocztowej. Bierny opór pocztowców w tych dniach równa się klęsce ekonomicznej całego państwa.

Bordeaux. Gdy kardynał-arcybiskup Leconte opuszczał gmach arcybiskupi, katolicy ciągnęli powóz jego, a 1500 demonstrantów wznosiło okrzyki: „Niech żyje wolność". Równocześnie grupa masonów śpiewała marsyliankę.

Paryż. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych prezydent gabinetu Clémenceau powiedział do kilku posłów: „Dość mam tych manewrów. Napadają na mnie z tyłu. Antiklerykalni bardziej mnie maltretują, niż klerykali. Nie dam się wystawić na kpiny! Czy myślicie, panowie, że mam ochotę dawać drwić z siebie? Mam tego dość. Jutro się rozmówimy, dłużej nie da się rzeczy przeciągać. Zobaczycie, że jutro mnie oni obalą".

Paryż. Dwóch xięży, którzy bez zgłoszenia się odprawili nabożeństwo w kościele, zasądzono na grzywny do 5 franków.

Wczoraj przedpołudniem opróżniono seminaryum St. Sulpice. Dyrektor wzbraniał się je opuścić i żądał, aby komisarz położył mu rękę na ramieniu na znak, że go zmusza do ustąpienia.

Do 19 bm. opróżniono 42 gmachów biskupich i arcybiskupich i 81 seminaryów.

(Depesze popołudniowe).

Gniezno. Sąd wojskowy skazał rezerwistę, czeladnika krawieckiego Woźniaka na 4 miesiące więzienia za odpowiadanie po polsku przy apelu i za demonstrowanie przy okrzyku na cześć cesarza.

Poznań. W Prusiech Zachodnich agitacya wyborcza już się rozpoczęła. Zapowiedziano kilka wieców wyborczych, a komitet centralny na Prusy Zachodnie i Warmię wydał gorącą odezwę. Również na Górnym Szląsku ruch ożywiony: we wszystkich okręgach postawieni będą kandydaci polscy. Na Berlin i Brandenburgię postawiono kandydaturę p. Leona Czarlińskiego.

Prawie wszyscy nauczyciele na Górnym Szląsku otrzymali w ostatnich dniach lub otrzymają nagrody od regencyi opolskiej za skuteczne popieranie niemczyzny w szkołach. Według *Katolika*, rektorowie otrzymali po 100 marek, nauczyciele starsi i nauczycielki po 75 marek, młodsi po 60 marek.

Dziennik kujawski donosi, że w 40 procesach, które toczyły się znowu przed sądem ławniczym w Inowrocławiu przeciw ojcom i opiekunom z Inowrocławia, Gniewkowa, Szymborza i t. d., którzy wnieśli o rozstrzygnięcie sądowe przeciw mandatom karnym za niepoysłanie dzieci na areszt, sąd prawie we wszystkich wypadkach potwierdził mandaty karne.

509 miejscowości wysłało już do x. biskupa Rosentretera petycyę z 26.710 podpisami o zaprowadzenie polskiego wykładu religii.

Wiedeń. *Reichsrathscorrespondenz* zamieszcza dziś następujące sprostowanie:

Zakończenie mowy wczorajszej p. Abrahamicza zostało mylnie podane i powinno opiewać jak następuje:

„P. Abrahamowicz kończy oświadczeniem, że jego stronnictwo zachowuje się względem obecnego rządu z największą życzliwością. Z pełnem zaufaniem zaś i uznaniem dotychczasowej działalności rządu musi czekać do chwili, w której uda się rządowi spełnić te warunki i te nadzieje, które były podstawą reformy wyborczej".

Radom. Uczeń szkoły handlowej, który w niedzielę rzucił bombę na szefa żandarmeryi gubernialnej i zranił go ciężko, skutkiem czego szef żandarmeryi później zmarł, został skazany przez sąd polowy na śmierć i wczoraj go stracono. Na to robotnicy ogłosili strejk generalny dla okolicy Radomia. W strejku biorą udział także warstwy kolejowe.

Łódź. Rada ministrów zezwoliła na wprowadzenie niemieckiego języka wykładowego do tut. szkoły handlowej Zuhlera dla wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem rosyjskiego języka, historyi i geografii.

Moskwa. Studenci tutejszego uniwersytetu chcieli wczoraj odbyć zgromadzenie, celem obrad nad 3-dniowym strejkiem na pamiątkę zajść w grudniu z. r., jednakowoż uniwersytet otoczyła policya i zakazała odbycia zgromadzenia. Studenci rozeszli się spokojnie.

Słonim. O ucieczce więźniów z wagonu kolejowego donoszą jeszcze: Przy transporcie więźniów z więzienia na dworzec, kilku przechodniów dało im kilka bochenków chleba, w których były ukryte 4 rewolwery. Później więźniowie strzelali do żołnierzy eskorty i dwóch zabili, a dwóch zranili. Więźniowie ci są rewolucyonistami, zasądzonymi za rzucenie bomby.

Petersburg. Wykaz dochodów ze sprzedaży wódki stwierdza, że w bieżącym roku okazuje się nadwyżka dochodów państwowych z tego źródła o 69 milionów rubli.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów zebrała się dziś o ½12 przedpoł. Sprawozdawca komisyi reformy wyborczej bar. Czedik oświadczył, że komisya zmieniła w dwóch punktach przedłożenie rządowe co do *numerus clausus*, a mianowicie, oznaczyła cyfrę maksymalną na 170, zamiast 180, oraz ustanowiła cyfrę minimalną na 150 członków.

W drugim artykule przyjęto postanowienie, że ustawa ta może być razem z ustawą o reformie wyborczej przedłożona do sankcyi.

Sprawozdawca oświadcza, że rząd na obie zmiany się zgodził.

Ponieważ w rozprawie ogólnej nikt nie zabrał głosu, przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, w której sprawozdawca odczytał dwa oświadczenia komisyi. Jedno z nich dotyczy postanowienia o *iunctim* i wywodzi, że postanowienie to wciągnięto do ustawy w tym celu, aby reforma wyborcza nie musiała ponownie być odesłana do Izby posłów. Drugie oświadczenie tyczy się *numerus clausus* i opiewa, że ci członkowie Izby panów, którzy uzyskają mandaty do Izby posłów, mają być wliczeni do *numerus clausus*.

Ponieważ nikt nie zażądał głosu, przystąpiono do głosowania i ustawę o *numerus clausus* przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

Przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi o reformie wyborczej.

Sprawozdawca bar. Czedik wnosi imieniem komisyi, aby obrady nad zmianą ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwowej odbyły się dopiero po uchwaleniu przez Izbę posłów przedłożenia o *numerus clausus* w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów.

Do tej propozycyi skłania komisyę ta okoliczność, że w przyjętej właśnie ustawie o liczbie członków Izby panów znajduje się klauzula o iunctim z ustawą o reformie wyborczej. Komisya przytem wyraża przekonanie, że Izba panów z pewnością będzie gotowa natychmiast po przyjęciu ustawy o liczbie członków Izby panów przez Izbę posłów przystąpić do załatwienia pozostałej części ustawy o reformie wyborczej. Natomiast gdyby Izba posłów nie uchwaliła *numerus clausus*, Izba panów byłaby zmuszona nie uchwalić także tej części ustawy o reformie wyborczej.

Sprawozdawca wnosi więc imieniem komisyi odroczenie obrad nad tą częścią ustawy o reformie wyborczej aż do uchwalenia przez Izbę posłów *numerus clausus* i przystąpienia do obrad nad ordynacyą wyborczą do Izby posłów. Gdyby z łona Izby panów pojawił się wniosek o wyeliminowanie uchwalonego przez komisyę postanowienia o pluralności, to sprawozdawca jest upoważniony imieniem komisyi oświadczyć się za tym wnioskiem. (Oklaski).

Następnie otwarto dyskusyę. Zabrał głos Franciszek hr. Thun.

Przyjechali dnia 21 grudnia. A. hr. Potocki z Rymanowa. J. Krzysztofowicz z Artasowa. A. Bochs z Antonin. H. Czerny z Litwy. E. Seredny z Jukowiec. L. Popiel z Tłumacza. J. Zlamal z Wygody. O. Wessely ze Złoczowa. W. Błażowski i S. Herzig z Przemyśla. J. Turzański z Jaworowa. M. Kurkiewicz z Cieszyc. J. Malsburg z Dublan. W. Grüner i A. Stolzberg z Wiednia. A. Fürpass z Kijowa. W. Jarząbkowski i S. Sienicki z Wołynia. S. Dorożyński z Rohatyna. W. Słonecki z Zielonego.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 21 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 20·50—20·60 (stale). — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 21 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 14·86—14·88, na październik 15·44—15·46; żyto na kwiecień 13·16—13·18; owies na kwiecień 14·92—15·04. — Kukurudza na maj 1907 r. 10·36—10·38. — Rzepak na sierpień 26·10—26·30. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 21 grudnia.

Marki 117.67, renta majowa 98.90, węgierska renta koronowa 95·60, akcye: austr. zakł. kredyt. 689·50, węg. zakł. kred. 836·50, anglobanku 316·00, unionbanku 579·00, bankvereinu 561·00, länderbanku 460·25, kolei państw. 682·50, lombardy 177·00, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 630.00, Rima Muranyi 573.50, prag. T. żel. 0000.00, losy tureckie 163.00, ruble 253.25. Usposobienie: lepsze.

5% renta rosyjska na r. 1906 84·85.

Warszawa. Listy zastawne 4½% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 88.10, takież 4% — 81.00. Listy zastawne 5% m. Warszawy — 89.15, zaś 4½% — 82.90.

Lwów 21 grudnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do — — Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579 — do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor 565·00 do 574·00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.- do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 300 — do 400 — Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 160 —

Monety. Dukat cesarski 11·24 do 11·40. Napoleondor 19·00 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 253·00 do 255·00. 100 marek niemieckich 117·40 do 117·90

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.80*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10,30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.51.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25, 12.45*, 2.45**, 4.05*, 8.85, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.85, 11.15, 6.37*, 10.08*.
Do Czerniowiec. **2.51, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 8.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.80, 6.25*.
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Jadwiga Popielówna

najukochańsza córka

Antoniego i Maryi z Marconich Popielów

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 20-go grudnia 1906 roku w 12. wiośnie życia.

W smutku pozostali rodzice z siostrą zmarłej zapraszają — krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 22-go grudnia 1906, o godz. 2. po południu z domu żałoby przy ul. Issakowicza (Willa Sulima) na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 20. grudnia 1906.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

WITOLD POSTRUSKI

c. k. podkomorzy, właściciel dóbr

zmarł we Lwowie dnia 19-go grudnia 1906 r., zaopatrzony św. Sakramentami.

Pozostała matka i żona proszą o modlitwę za duszę zmarłego i zapraszają — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w Seredyńcu dnia 22-go grudnia 1906 roku w sobotę przed południem, gdzie zwłoki w grobowcu rodzinnym złożone będą.

Lwów, dnia 20 grudnia 1906.

„Concordia" A. Kurkowski.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.